

Koło, które Siewu nie prenumeruje, nie może być uważane  
== za członka Centralnego Związku Młodej Wsi. ==

Nr. 26

WARSZAWA, DNIA 25 CZERWCA 1939 R.

XXVI

# SIEW

## MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI.

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30 m. 226. TELEFON 236-40  
KONTO P. K. O. 29.969 CENA POJEDYNCZEGO NUMERU - 25 GR.



Zjazd Związku Młodej Wsi woj. Warszawskiego, odbyty w dniu 18.VI br., stwierdził i określił w szeregu mocnych uchwał pełne pogotowie wojenne młodego pokolenia chłopskiego

# NASI SPRZYMIERZĘNCY

Do setek tysięcy wsi dotarła już wiadomość, że młodzi chłopcy przygotowują się do **budowy Domu Chłopskiego w Warszawie**. Mówi się o budowie tego domu zarówno w kołach młodzieży, jak i w innych wiejskich organizacjach. Wszystkich ta sprawa interesuje. Wszyscy bowiem pragną budowę przyspieszyć.

Obok organizacji społecznych największe zainteresowanie sprawą budowy domu przejawia samorząd gminy, powiatowy i gromadzki. Już w n-rze 19-ym „Siewu Młodej Wsi“ zamieściliśmy listy wyrażające stosunek wójtów, sekretarzy gmin i sołtysów do budowy Domu Chłopskiego. Listy te otrzymał Komitet Budowy Domu razem z ofiarowanymi datkami.

Można więc już dzisiaj stwierdzić, że samorząd, samorządowcy i pracownicy samorządowi będą najlepszymi naszymi sprzymierzeńcami w zdobywaniu dla wsi własnego gmachu w Warszawie.

Jak ustosunkował się do budowy Domu Chłopskiego samorząd powiatowy, możemy dowiedzieć się z następującej uchwały Wydziału powiatowego w Radzyminie, który na posiedzeniu w dniu 29. IV. r. b. pod przewodnictwem **starosty Jana Strusińskiego** i członków wydziału **Stefana Dolińskiego, Wacława Rembielińskiego, Stanisława Kielaka, Piotra Kurka, Stanisława Tryca i Jana Ziółkowskiego**, powziął następującą uchwałę:

„Po wysłuchaniu obszernych wyjaśnień **sekretarza Rady Powiatowej p. Zygmunta Strzemżalskiego** o przeznaczeniu „**Domu Chłopskiego**“, który ma powstać w Warszawie, Wydział Powiatowy, zgodnie z **wnioskiem przewodniczącego p. Starosty Strusińskiego, jednomyślnie uchwalił** złożyć ofiarę na budowę „**Domu**“ w **formie zakupienia** z kredytów budżetowych na 1939/40 r. jednej cegielki 100 zł.“

## SEKRETARZ GMINY WPLACA 30 ZŁ.

### NA DOM CHŁOPSKI.

Sekretarz gminy Kutno Marian Golański przed kilku miesiącami wpłacił na budowę Domu Chłopskiego zł 10. Dnia 14-go maja r. b. — p. Golański wpłacił jeszcze zł 20 i jednocześnie nadesłał do Komitetu Budowy list, w którym m. in. pisze:

„U nas w Polsce dominującą klasą jest żywioł chłopski, który jest ostoją i niewzruszalną podwaliną egzystencji państwa. Więzy łączące chłopca z Ojczyzną są nader silne i żywotne. **Niemniej jednak uważamy, że inicjatywa budowy „Domu Chłopskiego“ jeszcze bardziej zespoli i jeszcze silniej zacieśni te więzy. Każdy rolnik i każdy z nas samorządowców** **powinien przez kupno cegielki przyczynić się do najrychlejszej realizacji budowy domu.**

Przecież ten „Dom Chłopski“ będzie widocznym **symbolem nierozzerwalnego związku chłopca z Polską, będzie wyrazem pojednania i zgodnego wysiłku całej**

**warstwy chłopskiej, niezależnie od ich przekonań politycznych. Gdy rolnik przyjedzie do stolicy, będzie mógł powiedzieć, że znajduje się we własnym domu i to zarówno w dosłownym, jak i przenośnym znaczeniu tego wyrazu.**

W tym właśnie przekonaniu proszę Komitet Budowy o przyjęcie mojej dalszej skromnej ofiary 20 zł, które przekazuję na rachunek Komitetu z serdecznym życzeniem, oby poczynania ludzi stojących na czele tego zbożnego dzieła zostały jaknajrychlej uwieńczone pomyślnymi wynikami.“

List ten, jak i list sekretarza gminy Kąty, pow. Grójeckiego, Pawlickiego, jest dowodem jaknajbardziej życzliwego ustosunkowania się pracowników samorządu gminnego do budowy „Domu Chłopskiego“.

## WZYWAM WAS, BRACIA CHŁOPI!

Najbardziej radosnym objawem jest ustosunkowanie się do tej sprawy sołtysów. Z inicjatywy sołtysa gromady Baniocha, Dobosza, sołtysi gminy Kąty **złożyli na budowę „Domu Chłopskiego“ zł 77**, apelując do innych sołtysów o poparcie akcji budowy.

Na zew ten odezwał się pierwszy sołtys znanej z dorobku społecznego gromady Leszczynek Adolf Wiśnicki.

Wpłacając zł 5 na konto Komitetu Budowy Domu Chłopskiego p. Wiśnicki pisze do Komitetu:

„Jako chłop z krwi i kości, uważam sobie za najświętszy obowiązek i nakaz solidarności kupienie cegielki, z których powstanie nasz „**Dom Chłopski**“ w Warszawie, sercu naszej Wielkiej Ojczyzny.

Myślę, że nie znajdzie się między nami rolnikami nikt, kto by przez ofiarę na to zbożne dzieło nie chciał zostać symbolicznym obywatelem naszej stolicy. Bo „**Dom Chłopski**“ będzie widocznym znakiem tej prawdy, że warstwa chłopska tworzy zręby naszego państwa.

Wzywam Was, bracia chłopi, do najwydatniejszego **poparcia budowy Domu, a apel swój podkreślam złożeniem na ten cel zł 5.**“

Inicjatywa, myśl budowy „Domu Chłopskiego“ jest popierana przez samorząd—działaczy i pracowników samorządowych. Napływające ofiary oraz zakupowanie cegiełek są najlepszym tego dowodem. Budowa bowiem „Domu Chłopskiego“ leży w interesie każdego mieszkańca wsi. Mając zapewnioną pomoc samorządu młodzież wiejska powinna rozpocząć na wsi żywą propagandę kupowania cegiełek przez starsze pokolenie chłopów. Trzeba mieć ambicję zbudowania „Domu“ własnymi siłami. Z każdej chaty — jak pisze sołtys Wiśnicki — powinny regularnie napływać datki. Każdy dać musi, ile może. Niech to będzie nawet datek 20-, 50-groszowy, lecz niech wpłynie od każdej zagrody, od każdego gospodarza. Czym prędzej będą dary napływać, tym wcześniej zostanie rozpoczęta budowa.

# POGOTOWIE WOJENNE MŁODEJ WSI WARSZAWSKIEJ

(Uchwały Zjazdu Wojewódzkiego, odbytego 18.VI b. r.)

1. Walny Zjazd Związku Młodej Wsi Woj. Warszawskiego śle braterskie pozdrowienia Polakom ze Śląska Opolskiego, Warmii i Prus Wschodnich i zapewnia, że młodzież wiejska dołoży wszelkich starań i wysiłków i gotowa jest dla tej sprawy oddać ofiarę krwi, by te prastare ziemie polskie wróciły do Macieży.

Przeciwstawiamy się jaknajbardziej kategorycznie prowokacji niemieckiej w Gdańsku. Gdańsk był i będzie miastem polskim. Domagamy się, aby w Gdańsku odbył się w najbliższym czasie zjazd młodzieży robotniczej, akademickiej i chłopskiej z całej Polski.

2. Postawa młodzieży chłopskiej, to nie tylko przygotowanie się do obrony kraju, ale i zdecydowana postawa oparta na wierze w honor i wielkość narodu polskiego, oraz słuszność sprawy, o którą walczy.

Młodzież chłopska składa dziś ślubowanie, że gotowa jest w razie potrzeby walczyć o polskie ziemie choćby z kosą w rękę.

3. Stwierdzamy, że Służba Rolnicza Młodzieży zorganizowana z inicjatywy Ministerstwa Rolnictwa, oparta o czynnik społeczny poza obozami i partiami politycznymi, łączy się ściśle z naszymi założeniami ideowymi i programowymi.

W bieżącej chwili za najpierwszy swój obowiązek uważamy wykonywanie jaknajściślej i najsprawniej poleconych nam prac przez Służbę Rolniczą Młodzieży. Wysuwamy hasło: cała młodzież wiejska w organizacjach młodzieży — cała młodzież wiejska w Przysposobieniu Rolniczym.

4. Stwierdzamy, że rozporządzenie o samopomocy rolnej wyrosło z tradycji życia chłopskiego. Podczas wszelkich klęsk społecznych: pożar, powódź, gradobicie, sąsiad sąsiadowi — wieś wsi przychodziła z pomocą.

Podczas wielkiej klęski, jaką jest wojna, pomoc sąsiedzka musi być ujęta w formy organizacyjne, oparte na przodownikach wsi. Samopomoc rolna podczas wojny oprze się na starcach, młodzikach i kobietach.

Dlatego też przywiązujemy wielką wagę do przygotowania kobiet wiejskich do wszelkich prac gospodarskich i społecznych.

5. Armia polska, to chluba i duma narodu polskiego, to nie tylko obrona granic Polski i naszego honoru, ale system wychowawczy narodu.

W armii polskiej chcemy widzieć zrealizowanie swych marzeń o duchu żołnierskim chłopca polskiego.

Armia polska jest twarda i nieustępliwa, bo twarda i nieustępliwa jest dusza chłopca polskiego.

6. Stwierdzamy, że masy chłopskie są silne, zwarte i gotowe. Wszelkie próby rozbijania jednolitej postawy, obniżanie wielkości ich przodowników godzą w godność i siłę narodu.

Nieodpowiedzialne wystąpienia osłabiają zwartość narodu.

Przeciwko wszelkim próbom dekonsolidacji ruchu chłopskiego przeciwstawiamy się kategorycznie.

## MŁODA WIEŚ NA DZIAŁA I SAMOLOTY

### POW. KOŃSKIE

Pow. Zw. Młodej Wsi wpłacił na poz. 100 zł.

Instr. A. Lipiec — 2 bony 40 zł.

Koła Mł. Wiejskiej: Modliszewice — 20 zł., Wólka Zychowa — 20 zł.

Koła Mł. Wiejskiej: Sadek 20 zł. Huta Stara — 4 zł., Olszamowice — 3 zł., Klucko — 2 zł., Brzeźnica — 1 zł., Ubyszów — 3 zł., Wojtyniów — 5 zł., Komasyce — 2 zł., Majdów — 5 zł., Rudno — 4 zł.

### POW. ŁĘCZYCA:

Zarząd P. Z. M. W. w Łęczycy wpłacił 40 zł.

Prezes P. Z. M. W. Piotrowski Stan — 100 zł.

Sekretarz P. Z. M. W. Kołodziejek Tad. — 100 zł.

Instruktor P. Z. M. W. Strzelecki Wład. — 20 zł.

Członek K. M. W. w Parzęczewie — 20 zł.

Koła Mł. Wiejskiej: Parzęczew — 20 zł., Mętlew — 20 zł., Prawęcice — 20 zł., Marynki — 20 zł., Łubnica Nowa — 20 zł., Sierpów Konary — 20 zł., Kuchary I — 20 zł., Witonía — 20 zł.

Oźminkowski Izidor — 100 zł.

Engiel Władysław — 40 zł.

Kamiński Stefan — 40 zł.

Kołaczkowski Eugeniusz — 20 zł.

### NA P. O. P.

„Dla Ojczyzny i dla siebie“

Zw. Mł. Wsi w Chmielku — 28 zł.

Wojewódzki Zw. Mł. Wsi w Toruniu — 100 zł.

Pracownicy W. Z. M. W. — 100 zł.

Powiatowy Zw. Mł. Wsi Włocławek — 100 zł.

Gminny Zw. Mł. Wsi w Boniewie, pow. włocławski — 20 zł.

Koła Mł. Wsi: w Guźlinie, pow. włocławski — 20 zł.,

w Sarnowie — 20 zł., w Nakonowie — 20 zł., w Okoniewie — 20 zł., w Lubominie — 20 zł., w Nowinach — 20 zł. w Psarach — 20 zł.

Pracownicy i członkowie Pow. Zw. Mł. Wsi we Włocławku: Bors Feliks — 40 zł., Corde Waclaw — 60 zł., Miklaszewski Karol — 60 zł., Wilczyński Jerzy — 60 zł., Górski Roman — 20 zł., Filipek Franciszek — 20 zł.

### POWIAT LIPNOWSKI:

Powiatowy Zw. Mł. Wsi w Lipnie — 61 zł.

Koła Mł. Wsi: w Suminie — 50 zł., w Jankowie 20 zł., w Zbyszewie — 20 zł., w Działyniu — 17 zł., w Obozie — 17 zł., w Makówcu — 17 zł. w Wielgim, Głównie, Michałkowie, Grabówcu po 17 zł. — 68 zł., w Mokowie, Janowie, Woli i Grochwalsku po 1 zł. — 68 zł., w Chalinie 17 zł., Mysłakówko 7 zł., — 24 zł., w Macikowie — 15 zł., Grodzeniu i Jastrzębiu po 10 zł. — 35 zł., w Orłowie 8,15 zł., Sitnie i Złotopolu po 5 zł. — 18,15 zł., w Wólce-Rumunki — 4 zł.

Powiat nieszawski zebrał na te cele ponad 300 zł.

### NA F. O. N.:

### POWIAT LIPNOWSKI:

w Zbyszewie — 18 zł., w Działyniu — 10 zł., w Obozie — 10 zł., w Makówcu — 2 zł.

### POWIAT WŁOCŁAWSKI:

w Psarach — 90 zł.

Koła Mł. Wsi: Bukowe na F. O. N 10 zł.; Pogoń na F. O. N. 20 zł.; Grallin na F. O. N. 5 zł.; Wola Podlężna na F. O. N. 10 zł.; Rumin na F. O. N. 10 zł.; Radolina Pożyczka 20 zł.; Nowy Dwór Pożyczka 20 zł.; Cienin Zaborny Pożyczka 20 zł. i Hebnaw na F. O. N. 10 zł.

## POWIAT NIESZAWSKI:

Pow. Zw. Mł. Wsi Nieszawa — zł. 534,00 (na FON na karabiny i maski na dożynkach w Ciechocinku). Członkowie i pracownicy Zw. Mł. Wsi — 180,00 P. O. P. Koła Mł. Wsi: Krzywosądz zł. 30,00 (na POP, 10 na FON), Buczyna zł. 20 na POP, Wołuszewo zł. 20 na POP, Gradowo zł. 20,00 na POP, Wójcin zł. 20,00 na POP, Szostka zł. 17,50 na POP, Straszewo zł. 12,50 na FON,

Przywieczerzyn zł. 9,50 na FON, Święte zł. 6,00 na FON, Łowiczek zł. 5,00 na FON.

## POW. SIEDLCE:

Koła Mł. Wiejskie: Ostromęczyn I bon i 15 zł., Olszyc 2 zł. 60 gr., Przywory Duże 1 zł. 50 gr., Czachy 8 zł., Krzymosze 1 bon, Grabianów 1 bon, Pruszyń 100 zł. (obli-gacja), Emiljanówka I bon, Łepki Stare I bon, Wojnów 3 bony, Kaczory I bon, Zbuczyn 2 bony, Instruktor P. Z. M. W. I bon.

NIEMCY W POLSCE<sup>1)</sup>III.  
POGRANICZE

Ważną rolę odgrywa w czasie wojny ludność, zamieszkująca tereny przygraniczne. Tak się ułożyło nieszczęśliwie dla Polski, że dzięki wyrzucaniu Polaków jeszcze przed wojną przez żandarmów z ziem odwiecznie przez nich posiadanych, Niemcy usadowili się na naszych zachodnich rubieżach.

Są oni skupieni nie w miastach, a we wsiach.

...Wszystkie te okoliczności — pisze Winiewicz — zbiegają się i z faktem trudnej kontroli tego, co robi dany rolnik — Niemiec na swym folwarku. Jego zachowanie się nie podlega takim możliwościom kontroli czy raczej publicznej jawności, jakie towarzyszą

działalności publicznej i prywatnej ludzi w mieście...

...Rolniczy charakter naszego pogranicza z Niemcami nie pozwała dalej przechodzić obojętnie około jego stosunków własnościowych. Skupienie wielkiej ilości ziemi w rękach wielkich właścicieli niemieckich, jest niewskazane właśnie na pograniczu, bo stwarza stan gospodarczej zależności nie tylko robotników, nie tylko mniejszych sąsiednich rolników, ale i mniejszych rzemieślników i kupców okolicznych miasteczek.

Taka zależność gospodarza musi okazywać się zależnością polityczną, jak wskazuje chociażby przebieg wyborów gromadzkich w niektórych miejscowościach, gospodarza zależność ludności polskiej od niemieckiego źródła zarobku objawiła się w fakcie oddania na listę niemiecką w niektó-

rych środowiskach znacznie więcej głosów niż by na to wskazywał skład narodowościowy wyborców“ ).

Posiadanie ziemi przez Niemców daje propagandzie Trzeciej Rzeszy sposobność do... uważania tych ziem za swoją własność, którą Polacy powinni oddać. Wobec tego nie pozostaje nic innego, jak usunięcie tego argumentu w postaci pełnej parcelacji majątków niemieckich i oddanie tej ziemi w ręce polskie.

A uczynić to należy tym bardziej, że zarówno na Pomorzu, jak i w Wielkopolsce majątki będące dziś w rękach niemieckich były przed wojną światową polskimi. Wydarło je Polakom barbarzyńskie rozporządzenie Bismarka, które wyrzucało z osad od wieków

<sup>1)</sup> Na podstawie książki J. Winiewicza: Mobilizacja sił niemieckich w Polsce.

<sup>2)</sup> J. Winiewicz, str. 136.

## PLOTKA I WIKLINA

Przeraźliwie blade marcowe słońce rzuca nieme spojrzenie na pokurczone jeszcze chłodem zimy chałupy, zagląda przez szpary do wnętrza stodół, gdzie tulą się do siebie ostatnie słomy, droczy się z bydłatkami przywiązanymi do pustych żłobów i jakby z litości liże wątle żdźbła trawek, co się ledwo z ziemi wykluły.

Za oknami szary świt. W powietrzu unosi się chwiejny dym wykwitły z kominów — to kobiety ostatnim żerdziami z płotów rozniecily ogień — warzyły ostatnie kartofle z trudem wygrzebane z piasku piwnic. Zatraskane twarze, pochylone nad kołyskami maleństw, drżały bólem i głęboką troską o jutro. — A jeśli żniwne jutro puste przyniesie kłosy, a jeśli znów wody Piny się rozkapryszą, z chmurami zmówią na ich niedolę i potem ziemi każą patrzeć kałużami lepkiego błota — co wtedy?

I tak już od kilku tygodni. Zbudzony do wiosennej roboty Poleszuc ważył smutne myśli, zaciął się, pieszcząc po swojemu malutkie skrawki ziemi

tonącej w bagnach. Pieścił tę ziemię, by mu zrodziła błogosławieństwo — chleb.

W takim to okresie wystrzeliła ponad wszystko, niby ognicha we zbożu, plotka. Z sykiem zaczęła krążyć po drogach, wrażała paskudne, obślizgłe łapy w podwórza, rozpanoszyła się po chałupach, czała przy kościele, rej wodziła przed sklepem. Urodzona chyba w wilczych uroczyskach, ubrana w jasną szatkę przyjacielstwa, dręczyła i tak zgębionych ciężką rzeczywistością smutnych ludzi poleskiej wioszczyzny. A oni powoli słabli. Z trwogą patrzyli jeden na drugiego, jakby w sobie chcieli znaleźć jakiś ratunek. Przyszła chwila niejasnej ciszy. Chwila ta zdawała się wybuchnąć spazmem bezsilności, zapalić paniką tych, co dotąd żyli spokojnie, ufni, dumni, ceniący spokój cudzy i swój.

Broń — plotka będącą w użyciu ludzi podłych nie ominęła i kołowej świetlicy. Zahamowała tempo normalnej roboty. W świetlicy zapanował nieład. Na zebraniach mniej czytano „Siew“ i „Przodownika“, broszury peerowe leżały porzucone na oknach między nierozciętymi numerami „Przodownicy“. Zato pochylał się jeden do ucha drugiego

chłopów polskich, sprowadzając pruskich osadników z głębi Niemiec.

Niemcy są więc na tych ziemiach elementem napływowym.

A uczynić to trzeba tym bardziej, że jak słusznie pisze autor:

**„Trzeba było widzieć chłopów niemieckich, zaniedbujących prace w polu w marcu 1939 roku, siedzących tylko przy radiu, popijających wódkę i czekających, czekających, czy dziwicie się prymityzmowi ich myślenia, że myśleli, iż niedługo dowiedzą się z radia o marszu Reichswehry na biegun północny?**

Tak. Nie potrzebujemy dopowiadać, że spodziewali się powitać la-da godzina żołnierzy Trzeciej Rzeszy.

A tymczasem...

**„...odchodzili od radia rozczarowani. Rozczarował i fakt, że zrażeni ich gadaniem i butną miną sąsiedzi polscy zaczęli od nich stronić, że jeden i drugi im coś przygadał. Zrozumieli, że nie tylko niczego się nie doczekali, ale nawet w ich codziennym życiu coś się pogorszyło. Roboty były niewykonane a polscy sąsiedzi nastroszeni<sup>3)</sup>.**

#### ŻĄDANIA.

Polityka mniejszości niemieckiej

<sup>3)</sup> Winiewicz, 128.

we wszystkich krajach jest kierowana z Berlina.

Świadczą o tym najbardziej żądania Niemców w Polsce, skierowane pod adresem rządu polskiego.

Oto one:

1. Państwo tworzy na każdym obszarze, na którym mieszkają obywatele polscy narodowości niemieckiej, specjalne wydziały, złożone z 5-ciu członków.

2. Wydziały składają się z przewodniczącego, jako przedstawiciela rządu, oraz 2 Polaków i 2 członków mniejszości niemieckiej.

3. Państwo uznaje pewne określone organizacje mniejszościowe za prawne przedstawicielstwa mniejszości.

4. Organizacje te w razie nieosiągnięcia przez nie w konkretnych sprawach bezpośredniego porozumienia z władzami, odwołują się do wydziału.

5. Władze zobowiązane są udzielać Wydziałom wszelkich wyjaśnień. **Wydziały orzekają, czy stanowisko władz jest słuszne czy niesłuszne. (!)**

Odrązu uderza bezczelność wymienionych punktów. Wydziały te z Niemcami jako członkami byłyby faktycznie organami kontrolującymi nasze władze. Tego jeszcze brakowało! W tych warunkach mniejszość niemiecka odgrywałaby w Polsce rolę obcego na-

rzędzia wrogiej nam Rzeszy Niemieckiej.

Tak jest.

Utwierdza nas w tej pewności los Czechosłowacji. Zanim państwo to dostało się pod but niemiecki, Niemcy zażądali tam takich samych praw dla swej mniejszości jak te, które podaliśmy w tych kilku punktach. A gdy rząd czechosłowacki zgodził się na to, by Niemcy zasiadali w komisjach, rozstrzygających sprawy mniejszości niemieckiej, wówczas poseł Kundt<sup>4)</sup> i minister spraw wewnętrznych Rzeszy Frick nie mogli się nacieszyć z tak wspaniałego rozwiązania sprawy. Jednocześnie Niemcy zaczęli domagać się podobnego rozwiązania sprawy swej mniejszości i w innych państwach. Czym się to rozwiązanie zakończyło, doskonale wiemy — zaborem Czechosłowacji. Przyczym wojska niemieckie, pomimo ogromnych ustępstw rządu czeskiego (zwolnienie Niemców od służby wojskowej, pozwolenie na noszenie mundurów hitlerowskich itd.) na rzecz Niemców, zajęły Czechy — by „bronić Niemców od ucisku“.

Takie rozwiązanie stało się również szczytem marzeń i dla mniejszości niemieckiej w Polsce. A że

<sup>4)</sup> Przywódca Niemców w Czechosłowacji.

i szeptał „czy wiesz, że Hitler i Beck?..“ Mówił dotąd, dokąd słuchający nie krzyknął zdumiony. Tu następowało ogólne podniecenie — padały nieopatrzne słowa. Każdy świstek drukowanego papieru przyjmowany bezkrytycznie działał jak oliwa dołana do ognia. Kto wie do czego doprowadziłyby taki stan, gdyby nie to, że ludzie wychowujący się w naszym związku uczą się wiele i są swietlejsi od niezorganizowanych. Przyszła też jedna niepozorna ulotka z okólnikiem. Czytały ją kilka razy, siedząc na progu świetlicy, aże się chłopcy dziwili, bo tym razem nie było zwykłego w takich wypadkach krzyku. Radziły coś długo, a potem zmusiły chłopców do słuchania. Czytała ją Olga. Powiały nad nimi słowa o kobiecie, co trudu nie szczędzi, gdy małemu rodzinnemu domowi zagraża nieszczęście, nie ma wtedy dla kobiety ofiar zbyt wielkich, wysiłków nadmiernych, przeszkód nie do przewyciężenia. Kobieta przede wszystkim domu swojego bronić jest gotowa. Mała kartka mówiła dalej, że oto Polska, wielki dom wszystkich obywateli, wymaga w obecnym czasie szczególnej pieczy, że domowi temu potrzebna tarcza z samolotowych skrzydeł. Słowa proste. Zrozumieli je dobrze.

I odtąd nie było miejsca na truciznę-plotkę. Rozbijały się myśli. Strzelały jasno spojrzenia. Nie ważne puste komory, zaciekające strzechy. Jedno czuli — trzeba dać co można i ile można, by jaknajrychlej wyleciały nad dom — Polskę niby klucze żurawi, samoloty. I dali.

Rozsiadłe nad przydrożnymi rowami wierzby wystrzeliły młodymi pędami. Nowe, małeńkie listeczki drżały życiem, puszyste baze sypały delikatny puszek na włosy dziewczęce i na silne dłonie chłopców. Cięto młode gałęzie wikliny. Oglądzone „cygankami“ wystarczyły na sporządzenie 35 koszyków, które sprzedane na rynku w Pińsku dały złotych 18,25. 17 złotych wysłano do Warszawy.

Nie koniec na tym. Czytali kiedyś o ziołach leczniczych. Chodzą teraz o szarych świtach miedziami pól, wydeptanymi ścieżkami w koło bagien i zbierają rośliny. Martwią się poważnie, żeby to ziele wyschło i żeby do lipca je sprzedać. Przecież piątego muszą wpłacić znów 17 złotych. Ich udziału nie braknie tam, gdzie chodzi o stalowe ptaki, strzegące oczami lotników naszego wspólnego dobra chałupy-Polski.

## PRZEZ SITO

### GADZINY

Władze polskie wysiedliły na zaw sze dwóch wielkich obszarników niemieckich: Rodenakera i Grassa. Grass został osiedlony na ziemi kaszubskiej przez Niemców w czasie akcji kolonizacyjnej.

Rodenaker stworzył z dóbr Celbowo prawdziwą twierdzę niemieczyny. Wszyscy Niemcy oskarżeni o nielojalny stosunek do Polski znajdowali tam schronienie. Wielu z nich zostało już wysiedlonych z Polski, niektórzy siedzą w kryminale, a jeszcze inni zwiiali do Niemiec, uciekając przed skazującym wyrokiem.

Osoba Rodenakera jest jeszcze i przez to ciekawa, że był on prezesem Związku Niemców, rozwiązanego za nielegalną i nielojalną pracę. W tym też czasie potrafił Rodenaker, b. rotmistrz niemieckich huzarów śmierci, w obecności władz polskich otwierać zebrania Niemców okrzykiem „Sieg-Heil“<sup>1)</sup>.

Miał też brzydką sprawę: został skazany za przemyt dewiz do Gdańska.

W Poznaniu i Bydgoszczy władze polskie rozwiązały związki niemieckie za działalność niezgodną ze statutem. Policja po wkroczeniu do lokalu tych związków zarekwirowała majątek niemiecki. Przed tym — Niemcy na Śląsku Opolskim zlikwidowali bez żadnych podstaw prawnych 2 towarzystwa polskie, wywoząc majątek polski w głąb Niemiec.

### BIJĄ „PROTEKTORÓW“

Na zamku dawnych prezydentów czeskich w Pradze został zasztyletowany przez nieuchwyconego osobnika generał niemiecki. Protektor Neurath (wielkorządca niemiecki w Czechach) w obawie, aby i jego to nie spotkało, przeniósł się natychmiast z tegoż zamku do hotelu.

O zbrodnicości Niemców, depczących po Czechach, świadczy taki fakt: żandarmi aresztowali 65 dzieci szkolnych, które manifestowały swe uczucia patriotyczne.

(Dokończenie na str. 331)

<sup>1)</sup> Sieg-Heil = Niech żyje zwycięstwo — okrzyk hitlerowski.

tak było, to o tym świadczą najlepiej przytoczone „życzenia“.

Naturalnie, że trzeba zupełnej ślepoty, by je spełnić. To też, my, Polacy ich nie spełnimy.

„Pobożne życzenia“ nie ograniczyły się jednak tylko do prób rządzenia w Polsce.

### MARZENIA

#### „WYCHOWAWCOW“.

Oto nauczyciele niemieccy na swym zjeździe mieli odwagę zażądać, by w szkołach niemieckich w Polsce wprowadzić podręczniki obowiązujące w Rzeszy Niemieckiej.

Mało tego. Domagali się jeszcze, by uczyli w tych szkołach jedynie nauczyciele wykształceni w seminariach w Niemczech.

Tego ośmielają się żądać Niemcy cieszący się w Polsce pełną swobodą, gdy Polacy w Niemczech żyją w ucisku nie mogąc uczyć się w szkołach polskich.

Porównajmy pewne cyfry, obrazujące szkolnictwo polskie w Niemczech i niemieckie w Polsce: 1½ miliona Polaków w Niemczech ma:

58 szkół powszechnych,  
2 gimnazja,  
34 spółdzielni,  
14 czasopism.

700 tysięcy Niemców w Polsce ma:

432 szkół powszechnych,  
27 gimnazjów,  
856 spółdzielni,  
78 czasopism<sup>\*)</sup>.

Liczyby te mówią same za siebie. Mniejszość niemiecka w Polsce mniej liczna od Polaków w Niemczech ma od nich:

7 razy więcej szkół powszechnych,  
13 razy więcej gimnazjów,  
25 razy więcej spółdzielni,  
5 razy więcej czasopism.

Poczekajmy tedy do czasu aż nastąpi wyrównanie, do którego jeszcze ogromnie daleko. A ponieważ się na to wcale nie zanosi, bo pomimo podpisania przez Rzeszę traktatu o mniejszościach, ucisk Polaków w Niemczech wzrasta z dnia na dzień, więc Polacy powinni zmniejszyć ilość wszystkich niemieckich placówek kulturalno-oświatowych do liczby równej ilości takich samych placówek polskich w Niemczech.

<sup>\*)</sup> Dane z Kisielewskiego: **Ziemia gromadzi prochy.**

Jak wzajemność, to wzajemność! Tylko wtedy będziemy szanowani, bo inaczej Niemcy będą nas uważać za słabszych.

### PASTORZY-WROGOWIE.

Prócz wyżej wymienionych niebezpieczeństw grożących nam ze strony mniejszości niemieckiej, jest jeszcze jedno: pastorky, obywatele niemieccy, którzy będąc zwolennikami hitleryzmu nie tylko oddziałują szkodliwie na Niemców, ale i na Polaków-ewangelików.

Wyznań ewangelickich w Polsce jest aż 7.

A uregulowaliśmy dotychczas stosunek prawny do państwa tylko jednego z tych wyznań, mianowicie ewangelicko-augsburskiego (450 tysięcy). Tymczasem inne jak np. kościół ewangelicko-unijny (przeszło 300 tysięcy członków) zależą od władz kościelnych Rzeszy Niemieckiej.

— **Bardzo wielu jego (t. zn. ewangel.-unijn. kościoła — p. r.) pastorów** — pisze Winiewicz, — to obywatele niemieccy, duch, który w nich panuje, to duch szowinizmu i rewizjonizmu, metody działania takie same, jak te, którymi kroczy ogólna mobilizacja sił niemieckich w Polsce. Od duchowieństwa ewangelicko-unijnego są zależne i na Pomorzu i na południu Wielkopolski a zwłaszcza na Śląsku znaczne skupienia ludności rdzennie polskiej, które ulegają na skutek tego procesowi łatwej germanizacji...

Gwałtowność, z jaką niemiecki odłam kościoła augsburskiego zareagował na wprowadzenie w życie wspomnianego wyżej dekretu Prezydenta R. P., zaciętość, z jaką pastorkowie Niemcy zaczęli faktycznie bojkotować postanowienia tego dekretu i z jaką wypowiedzieli się przeciw zarządzeniom polskich kierowników tego kościoła świadczy, że lojalność obywatelska Niemców w Polsce kończy się tam, gdzie państwo troskliwie zajmie się dobrem polskiej większości<sup>6)</sup>.

### UWAŻAJMY.

Książką Winiewicza zajęliśmy

<sup>5)</sup> Winiewicz, str. 154.

<sup>6)</sup> Dekretem tym uregulowano stosunek prawny kościoła ewangelicko-augsburskiego do państwa.

## PRZEZ SITO

(Ciąg dalszy ze str. 330-ej)

O losie tych dzieci rodzice do tej pory niczego się nie mogą dowiedzieć. Nawet im nie powiedziano, w którym więzieniu siedzą.

## NIE CHCIAŁA PIENIĘDZY

Żandarm niemiecki zabił wystrzałem z rewolweru policjanta czeskiego — Wielkorządca Neurath wezwał wdowę po zabitym, chcąc jej wręczyć jako odszkodowanie 50 tysięcy koron. Ale Czeszka ujęła się honorem: pieniądze tych nie przyjęła. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie wśród Niemców.

## DOSTALI W SKÓRĘ

Władze niemieckie zakazały w Czechach wszelkich popisów sportowych. Jest to odwet za zwycięstwo (2 : 0), jakie odnieśli piłkarze czescy nad niemieckimi na wielkim meczu piłki nożnej w Pradze.

Jak widać, trudno jest strawić Niemcom kraj, który połknęli w przeciągu jednej nocy. Czesi wprawdzie poddali się, ale prowadzą teraz z najeżdżącą walkę podjazdową. Najgorszy to dla Niemców sposób walki — nie wiedzą przecież oni dnia ani godziny, w której otrzymają cios nożem w plecy.

Martwi to pyszałków niemieckich i będzie martwić jeszcze bardzo długo, dopóki Czesi nie zrzucą ze swego gardła garści drapieżnej. Mają oni swoje bohaterskie tradycje. Sięgają też do nich, by się ze zmaterializowania odrodzić i krwią wywalczyć niepodległość.

## PEŁNO SZPIEGÓW NIEMIECKICH

Belgowie narzekają na najazd turystów niemieckich na pograniczu belgijsko - niemieckim, którzy rozrzucają odezwy, zachwalające hitleryzm i dążące do skłócenia Belgów-Flamandczyków z Belgami - Walonami.

Podobnie i w Szwecji zaroilo się od „turystów“ niemieckich. Zaczęli oni przyjeżdżać samolotami na lotniska wojskowe.

We Francji aresztowano bandę szpiegowską, która wykradła w nocy z arsenału nowy typ karabinu maszynowego, chcąc go przewieźć do Niemiec.

się dłużej, ze względu na spoistość wewnętrzną państwa polskiego w czasie pokoju i w czasie wojny. Kto chce jeść polski chleb, winien być lojalny w stosunku do państwa, które go żywi.

Nie chcemy bowiem ani cienia wtrącania się obcego państwa w życie ludności zamieszkałej w Polsce.

A każda jednostka, która chciałaby to prawo choćby w najmniejszym

stopniu podważyć, winna być przegnana z Polski za dziesiąty próg. Nie chcemy bowiem być świadkami wypadków, które się zdarzały w czasie wojny światowej, kiedy to dźwięki dzwonów lub pożar wiatraka czy chałupy niemieckiego kolonisty dawał niemieckim pułkom hasło do uderzenia na okopy przeciwnika.

Uważajmy.

Ludwik Stańczykowski

## ZBLIŻAJĄ SIĘ WAKACJE

## PRZYJECHALI GOŚCIE

Zbliżają się wakacje. Wioski nasze za kilkanaście dni gościć będą różnego rodzaju ludzi, pragnących spędzić ten najpiękniejszy okres z dala od zadymionych miast wśród pól i lasów, wśród bliskich, znajomych czy krewnych. Jedni przyjeżdżają z potrzeb wewnętrznych, duchowych. Drudzy z naszych gości, to ludzie spędzający wakacje na wsi z czysto materialnych powodów. Ludzie ci przeważnie w stosunku do nas obojętnie, nieszczerze, często niezbyt przyjaźnie spoglądają na wszelkie nasze prace.

Ale nie chodzi mi w tej chwili o dzielenie na takich i owakich. Mam zamiar poruszyć zagadnienie stosunku nas, młodzieży związkowej, do będącej na wakacjach inteligencji.

## SWOI LUDZIE

Uważam za bardzo niewłaściwe i szkodliwe wzajemne starcia, pełne ironii i zarozumiałości spojrzenia i przycinki obu stron. Przecież wzrastająca teraz, a później zakorzeniona nienawiść do wszystkich tych, co dziś pospolicie nazywa się „panami“ nic dobrego nam nie przyniesie. Trzeba się więc starać, by pomiędzy nami, a gośćmi doszło do większego zbliżenia, do wymiany myśli i zapatrywań, do wzajemnego zrozumienia, do budującej, zgodnej współpracy. Tym bardziej, że większa część letników to nasi krewni, znajomi, koledzy, dzieci wsi. I na nich przede wszystkim winny zwrócić się nasze oczy i właśnie ku nim winniśmy skierować swe szczere, braterskie serca.

Pamiętać przy tym musimy, że

wiele zależeć będzie od metody podejścia do nich. Pamiętać musimy, że jedni z nich czują się mimo dyplomów naukowych chłopami, związanymi dość silnie z nami duchowo i uczuciowo, a u drugich dopiero po długiej i żmudnej pracy potrafimy doszukać się chłopskiej duszy, zatraconej gdzieś na „salonach“ czy bruku miejskim. Trzeba tylko, koleżanki i koledzy, chcieć rozsądniej i poważniej myśleć nad tym i odrzucić precz pokutującą jeszcze do dziś metodę narzekania na „wyrodnym synów wsi“. Nie możemy i nie powinniśmy czekać aż oni sami będą starać się o nas, lecz musimy być inicjatorami współpracy, prawdziwymi reprezentantami i realizatorami myśli i hasła Ruchu Młodowiejskiego.

## PRZECIEŻ TO KAŻDY POTRAFI

Metody podejścia do tego problemu wyglądały na przykładzie następująco. Przyjeżdżają do pewnej wioski nauczyciele, studenci, uczniowie szkół średnich i inni. Koło Młodzieży już dawno projektowało urządzać festyn ludowy lub zwykłą zabawę. Koniec czerwca lub pierwsze dni lipca są w tym wypadku najodpowiedniejszym terminem. Urządzamy więc zabawę! Zapraszamy miejscową i okoliczną inteligencję. Staramy się pozyskać wszystkich dla sprawy. Dajemy maksimum możliwości pełnego zadowolenia z naszej zabawy. Nawijujemy rozmowy, prowadzimy dyskusje. Przychodzi nam to łatwiej, bo już spodobały im się nasze piękne inscenizacje, tańce, piosenki, no a sama kulturalna zabawa, jakżeż nie podobna do tamtych, dawnych, które oni znali?

Zaczynamy się już rozumieć, czujemy, że coś nas łączy. Dobra nasza! A potem zapraszamy na zebrań. Ktoś z nich wygłosi pierwszą pogadankę; przykład pociągnie innych. Po kilkunastu dniach jest jak najlepiej. Wieczorami przychodzimy pod dom np. nauczyciela, który cuda prawi o wszechświecie, o ruchach gwiazd, słońca, ziemi itp. Drugi opowiada starodawne dzieje, a jeszcze inny uczy nas geografii. Człowiek żyje takimi wieczorami!

A korzyść? Powiększamy zasób wiadomości, czujemy się lepiej, mając takich ludzi wśród siebie, a oni doznają radości, że coś dla wsi znaczą.

### SZCZEGÓLNĄ TROSKĄ OTOCZYĆ GIMNAZJALISTÓW

Na osobne omówienie zasługuje sprawa młodzieży szkół średnich. Na tych winniśmy zwrócić jeszcze większą uwagę, aby w czasie tej bezwzględnej walki w zdobywaniu wiedzy nie zatracali się, ale byli

naprawdę silnymi chłopami oddanymi chłopskiej sprawie. Próby wzajemnego zbliżenia się muszą być serdeczne, szczerze, ale honorowe.

Oczywiście nie tylko w ten sposób będziemy starali się współpracować z inteligencją chłopską. Prawie tak samo winniśmy postępować w stosunku do często obojętnych mieszczan, będących u nas na wakacjach.

Stefan Brożek

## CZEKA NAS PRACA

(TRZECI GŁOS W DYSKUSJI O ZWIĄZKACH SĄSIEDZKICH)

Praca nabiera pełnej wartości dopiero wtedy, gdy gruntownie zostanie przemyślana, obliczona na możliwości, przedyskutowana, żeby później można było zebrać owoce. To planowanie staje się konieczne w pracy społeczno-wychowawczej, jaką my w Zw. Mł. Wsi prowadzimy. Chodzi nam bowiem o pełnoosobowość człowieka, nie tylko jako jednostki, ale całej grupy społecznej. Kierunek, w jakim idziemy, jest wskazany w deklaracji ideowo-wychowawczej Związku, w książkach wydanych przez naszą organizację, a wreszcie w każdym numerze czasopism związkowych.

Ale zakres działania uparcie się rozszerza i nie mieści się już w tym, co napisane. Nowe rodzaje pracy, nowe i piękne wyniki wiadać tu i tam w naszej gromadzie a ponieważ Koła Młodz. są podstawowymi komórkami silnego już organizmu młodowiejskiego, przeto wszystkie przedsięwzięcia i dążności muszą się tu właśnie odbywać najlepiej, najdokładniej.

Przed kilku tygodniami zakończyła się w „Siewie“ dyskusja na temat jak pracować w Kole; a rozpoczęła się nowa, jak koła sąsiadujące z sobą powinny współpracować.

Prowadząc w kole kilka działów pracy, przekonujemy się, że dzięki temu, iż mamy wychowankę szkoły rolniczej przysposobienie rolnicze idzie u nas pierwszorzędnie, ale za to kulturalno-artystyczne rzeczy kuleją, podczas gdy w sąsiednim kole idzie im to dobrze, bo jest tam utalen-

towana wychowanka uniwersytetu chłopskiego, zaś p. r. stoi tam słabo. Jakże szybko zmieniło by się na lepsze, gdyby tak Koła wymieniły swoich „specjalistów“ choć na kilka zebrań. Spróbujmy tak zrobić.

Często nasz Związek atakują przeciwnicy ruchu chłopskiego i nie każdy związkowiec umie organizację mądrze obronić. Czuje więc potrzebę kursu ideowo-wychowawczego. Możliwym to jest dopiero wówczas, gdy kilka kół sąsiednich się zmówi, bo dla poszczególnych kół jest to trudne. Podobnie rzecz się ma w przybywaniu na zjazdy, kursy powiatowe, czy wojewódzkie. Wybieramy się większą grupą, gdyż koszt wypada mniejszy na jednostkę, aniżeli pojedynczo.

Już te trzy przykłady przemawiają za organizowaniem i współdziałaniem kół w zw. sąsiedzkim, ale to wcale nie wyczerpuje tematu, bo weźmy tak pokrótce możliwości Zw. Sās. z uwzględnieniem poszczególnych dziedzin pracy.

### SEKCJA

#### KULTURALNO-ARTYSTYCZNA

W małych kołach niepodobna wprost wystawić dużej sztuczki teatralnej, bo brak poprostu aktorów na liczne role. Usiłowania i zamiary stają się bezpłodne, podczas gdy najlepsi aktorzy z kół zw. sās. tworząc grupę reprezentacyjną potrafiliby pod przewodnictwem kier. sąsiedzkiej sekcji kult.-art. godnie zastępować artystów zawodowych, a łatwiejsze sztuki przygotowywały poszcze-

gólne koła. Niemniej dobrze wypadłyby dożynki sąsiedzkie, na program których złożyłyby się występy poszczególnych kół. Zabawy sąsiedzkie potęgowałyby oddziaływanie bardziej kulturalnych osób, na mniej kulturalne.

Zw. sąsiedzkie mogłyby pozwalać sobie na dobór i pomoc w kształceniu się przodowników w uniwersytetach chłopskich, gdy koło tego nie robi. Sekcja gospodarcza przy Zw. sąsiedzkim miałaby rozległy zakres działania. Przede wszystkim teoretyczne przygotowanie się do prac zawodowych przez kilkudniowe kursy peerowskie organizacji gospodarstw, czy też spółdzielcze i samorządowe przy uczestnictwie kilkudziesięciu osób opłaca się organizować instytucjom, gdzie już nie można by prowadzić dla kilkunastu z jednego koła. Faktem jest więc, że trzeba kilkudzieciu, aby móc się uczyć.

W pracy kołowej baczna uwaga zwrócić musimy na tak zasłużoną akcję peerowską, która nie może być ograniczona do 80-ciu tysięcy młodzieży, ale przez tę powszechną szkołę samouctwa wiejskiego musi przejść wszystka młodzież rolnicza, chłopska i to przejść z takim oddaniem się sprawie, aby wychodząc z szeregów tej szkoły czuć się rolnikiem świadomym. Przez wycieczki zespołowe i wystawy rejonowe p. r. musimy nie tylko sami uczyć się, ale upowszechniać w okolicy. Bardziej twórcze koła, łączące się w sąsiedztwie współdziałaniu, mogą przystąpić do istotnego społ-



szczenia handlu organizując na system spółdzielczy zakupy jaj, szmat, pierza, a nawet młodego żywca. Rzecz jasna, po uprzednim nadających się do tego. Przecież wielu członków jest rzemieślnikami, a więc istnieje możliwość organizowania spółdzielni szewskich, krawieckich, czapnikarskich itp.

Młodzież to wszystko już pro-

wadzi i pozostali też mogą. Trzeba tylko zabierać się z rozważą i zawsze mierzyć siły na zamiary.

W zakresie prac koleżanek kursy gospodarstwa domowego jako też ogólne, dotyczące zagadnień kobiecych w połączeniu kilku sekcji z okolicznych kół, napewno wypadną taniej, o szerszym programie i częściej, będą się odbywać.

Wychowanie fizyczne na wsi

jest w zaniedbaniu, a przez rozgrywki międzykołowe i tworzenie reprezentacji sąsiedzkich z najlepszych sportowców może wielce ten stan rzeczy uzdrowić.

Przykładów jest wiele. A dalsi dyskutanci podsuną nam jeszcze więcej. Zobaczymy, jakie wnioski wypłyną z dalszej dyskusji.

St. Lasek

z opatowskiego

## CHŁOPSKIE GRY SPORTOWE

Najpierw wypiszmy hasło na naszym ogólnowiejskim sztandarze sportowym: „Sport i wychowanie fizyczne na wsi — to sprawność ciała i hart ducha — czyli — zdrowie“, zawieśmy to hasło w świetlicy i rozpocznijmy pracę. Pracę, która jest jednocześnie najmiłszą rozrywkę — zabawę, która jest równocześnie poważną pracą nad dzielną postawą młodych pokoleń.

Nic tak nie ćwiczy wszystkich mięśni, nic tak nie wyrabia ogólnej sprawności fizycznej, jak dobra gra sportowa. Zespołowa gra sportowa ujęta w stałe formy i przepisy, wyrabia przytem w graczach karność, poszanowanie prawa i posłuszeństwo, a jednocześnie uczy sztuki kierowania zespołem, uczy koleżeńskości i wytwarza poczucie więzi społecznej. Całą uwagę, cały wysiłek i najdzielniejszą postawę daje się dla dobra i sławy swej drużyny. Dzielny gracz jest chlubą drużyny, sława drużyny jest chlubą gracza. W warunkach wiejskich, gdzie nie ma ani odpowiednich boisk, ani przyrządów, ani fachowych instruktorów, dobra gra zespołowa jest najlepszą formą ćwiczeń i najłatwiejszym sposobem wprowadzenia w. f. i zorganizowania sportu na wsi. Dla tych wszystkich przyczyn pracę w Wiejskich Drużynach Sportowych powinniśmy rozpocząć od uprawiania zespołowych gier ruchowych. Przypomnijmy sobie jedną z najlepszych wiejskich gier.

### „KRAĞ“

Zespół graczy w liczbie 10 lub więcej, dzieli się na dwie równe partie. Każdy z graczy jest uzbrojony w mocny drążek, kij lub deskę. Prócz tego do gry potrzebny

jest jeszcze drewniany (dębowy albo brzozowy) krążek o średnicy 15 do 20 cm, który urzyna się piłą z okrągłaka. Ażeby zabezpieczyć się przed siłą uderzenia krążka — co przy nieuważnej grze może się zdarzyć — dobrze jest obić krążek gumą (np. starą oponą rowerową lub t. p.), — tak robią chłopcy w Łowickiem, gdzie gra ta jest uprawiana. Partie ustawiają się na drodze (oczywiście, tam, gdzie nie ma dużego ruchu) na przeciw siebie, w odległości kilkunastu metrów, poczym każda partia rysuje przed sobą linię graniczną. Partie losują o pierwszeństwo rozpoczęcia gry, robią to najczęściej przez rzucanie monety (pieniądza).

Najsilniejszy z partii rozpoczynającej rzuca krążek w kierunku przeciwników. Dopóki się nie nabierze wprawy, trzeba rzucać krążek dołem, t. j. tak, aby się toczył po drodze (po ziemi), gdyż gracze niewprawni nie zdążą się w porę usunąć i krążek może rozciąć głowę. Po opanowaniu gry, rzut może być górą, wtedy krążek leci w powietrze. Przeciwnicy powinni odbić krążek drążkami z powrotem ku partii pierwszej, a ci znowu ku przeciwnikom. Nie zawsze jednak to się uda. Czasami — jeżeli gracz silnie i umiejętnie rzuca, to krążek potoczy się z taką szybkością po drodze, że przeciwnicy nie zdążą go zatrzymać. Wtedy cała partia musi się cofnąć do miejsca, gdzie krążek sam się zatrzymał, względnie, gdzie go drążkami zatrzymano. Dopiero wtedy z tego miejsca wolno przeciwnikom rzucać krąg ku partii pierwszej. Skutkiem tego partie ustawicznie zmieniają początkową pozycję, przepędzając się wzajemnie poza swoje granice.

Zwycięstwo polega właśnie na tym, aby przeciwników wygonić jak najdalej poza ich granicę. Grę rozpoczyna się zwykle w środku wsi, a kończy się u wylotu. Partia, która raz weźmie górę, stara się już utrzymać swą przewagę i pędzi wrogów bez „nijakiego miłosierdzia“, przeganiając ich poza wieś.

„Krağ“ jest grą bardzo starą, znaną na wsi od niepamiętnych czasów. Rozpoczynano ją na wiosnę zwykle w drugi dzień Świąt Wielkanocy. Wszyscy we wsi, starzy i dzieci, wylegali przed chałupy, aby patrzeć na rozgrywkę. A że gra była żywiołowa, więc niezrędko się zdarzało, że i któryś ze starszych gospodarzy chwycił za drążek, aby pomóc swojakom. Na kresach północno - wschodnich czasami do rozgrywek stawały sąsiednie wsie. Bardzo byłoby cenne dla nauki, gdyby koledzy dowiedzieli się szczegółów o tej grze od swoich najstarszych krewnych i znajomych i zechcieli się z nami przy okazji tymi wiadomościami podzielić.

W różnych dzielnicach Rzeczypospolitej różnie nazywają tę grę. W Poznańskim, na Mazowszu, w Lubelskiem i częściowo Kieleckiem (w powiecie miechowskim nazywają te „wyganianie się kółkiem) zwie się „krağ“, na Pomorzu „krağ“, „krung“ czasami „kuląg“, na Wileńszczyźnie „kaciółka“, na Polesiu „krużoło“ albo „koło“, w Małopolsce Wschodniej nazywa się „girega“ albo „gerega“. Z Wołynia i ze Śląska posiadamy bardzo mało wiadomości o tej grze. W okolicach wysokogórskich „krağa“ nie znają, gdyż sam teren nie nadaje się do gry.

„Krağ“ posiada pierwszorzędną

walory sportowe, ćwiczy doskonale rzut krążkiem (jest to przecież ten sam miastowy rzut dyskiem), uczy odpiierać ciosy i wyrabia szybkość decyzji, orientację i odwagę. Dla tych wszystkich zalet „krąg“ wart jest tego, aby przywrócić mu z powrotem jego dawną świetność. Rozpocznijmy pracę w Wiejskich Drużynach Sportowych od gry w „krąg“ i dobrego jej opanowania.

### SIATKÓWKA

Z gier nowych znakomicie się nadaje do warunków wiejskich „siatkówka“. Praca na roli zmusza

człowieka do ciągłego pochylania się, czy to przy orce czy przy koszeniu, czy przy kopaniu, człowiek musi być ciągle zgięty. Z biegiem lat, pod wpływem tej jednostajnej pracy, kościec (szkielet) ludzki zatraca giętkość, stawy, które łączą kości, grubieją i postawa człowieka jest wadliwie pochylona, trudno wyprostować dokładnie plecy, ręce i palce, a całe ciało staje się ociężałe i mało ruchliwe. Gra w „siatkówkę“ przeciwdziała i zapobiega tym wadom organizmu. Cały kościec podczas gry w „siatkówkę“ doskonale prostuje się, stawy

nabierają z powrotem gibkości, mięśnie prężności, przytem gra nie jest zbyt męcząca. Z prawdziwą przyjemnością odrzuca się duże piłkę rękami, do której trzeba nieraz podskoczyć, aby jej nie dać ująć ponad głową. „Siatkówka“ nadaje się doskonale dla zespołów męskich i żeńskich i dla każdego wieku kolegów i koleżanek, a nawet i dla starszej generacji.

Innym razem opiszemy tę grę dokładnie.

Jadwiga

Chelmińska-Swiątkowska

## POWIATOWE ZJAZDY W KIELECCZYŹNIE

(PIERWSZY GŁOS W DYSKUSJI NT. POWIATOWE ZJAZDY)

Miesiąc maj był w województwie kieleckim okresem zjazdów powiatowych. Jest rzeczą ważną, ażeby przed zjazdami powiatowymi wszystkie koła odbyły walne zebrania, a przed zjazdem wojewódzkim, który odbywa się w drugiej połowie czerwca, wszystkie powiaty przeprowadziły walne zjazdy. Ważnym jest, bo ze względu na to, aby nowe zarządy koła młodzieży wybierały nowe władze związków powiatowych, a te nowe władze związku wojewódzkiego, jak również i ze względu na treść prac podejmowanych oraz wzięcie pod uwagę dorobku niższych ogniw organizacyjnych przy planowaniu pracy przez wyższe ogniw. Niewątpliwie bowiem dorobek ten i zamierzenia są najbardziej uwidocznione na walnych zebraniach kół i zjazdach.

Tą zasadą kierowaliśmy się, planując termin zebrań i zjazdów.

Zjazdy powiatowe odbyły się we wszystkich 15 powiatach. Biorąc w nich bezpośredni udział, czytając sprawozdania, zebrałem kilka spostrzeżeń.

Ruch nasz jest najbardziej (z pośród istniejących), jednolitym, zwartym na terenie całej Polski. Jest to nie tylko nasze zdanie, ale osąd całej opinii publicznej, która tak nas określa, biorąc pod uwagę tradycję, metody, zakres, plan oraz formy działania, przejawów i rozwoju. Ma rację kol. Wąsik Wincenty, jeśli twierdzi, że w dużej mierze jego uwagi odnoszą się do wszystkich powiatowych zwią-

ków. Przyznając to, ograniczę się w tym artykule do uwag innego rodzaju.

### ZJAZDY CZY ZLOTY?

Pod wyrazem „Zjazd“ rozumiem roczne walne zebranie powiatowego związku, w którym udział biorą **tylko delegaci** ogniw, na podstawie uprawnień statutowych i regulaminowych oraz zaproszeni przedstawiciele organizacji i instytucji współpracujących z nami. Celem tego zebrania jest podsumowanie dorobku, wysłuchanie sprawozdania, wytknięcie planu działania i wybór nowych władz. Musi to być widoczna robota a nie propaganda, co podkreśla kolega Wąsik. Tu muszą się zjechać naprawdę ci, którzy istotnie za pracę w powiecie odpowiadają i nią kierują.

Oprócz zjazdów należy robić zloty, w których udział bierze wszystka młodzież związkowa z powiatu. Łączyć to należy z dożynkami, świętem pieśni i tańcami, zabawami itp. Tutaj właśnie będzie więcej propagandy, liczby, a czynnik „roboczy“ podany będzie w haślach.

Jeżeli rzucimy okiem, jak u nas, w związku ta sprawa się przedstawia, to stwierdzić trzeba, że odbywają się. możnaby powiedzieć „Zjazdo - Zloty“. Jasną jest rzeczą, że w gronie 200 — 500 osób trudno jest radzić, ustalać, planować. Zresztą i pomieszczeń dużych brak. Złoty można i trzeba robić pod gołym niebem.

W województwie kieleckim w

tym roku zapoczątkowaliśmy „zjazd“ w powiecie miechowskim i rezultaty są widoczne. Stopniowo czynić to będziemy w innych powiatach. Zasadą winno być to: przechodzić od „Zjazdo - Zlotów“ do „Zjazdów“ najpierw w powiatach dobrze zorganizowanych, a następnie kolejno w innych, przyswajając sobie jednocześnie zwyczaj organizowania zlotów. Na poparcie tego wniosku podam, że w 15 zjazdach w woj. kieleckim w tym roku uczestniczyło 3680 związkowców, z czego wypada przeciętnie 246 osób na Zjazd, 1236 delegatów po 82-ch na Zjazd, Kół reprezentowanych 384 na 525 działających w województwie. Jeślibyśmy poszli w myśl wniosku (ilość uczestników przy Zlocie powiększyłaby się potrójnie), to liczba delegatów i Kół winna stanowić 100 proc. stanu delegatów i Kół w myśl statutu.

### ZJAZDY W JEDNYM DNIU — CZY NIE?

Warto też zastanowić się, jeśli już mówimy o tym czy zjazdy w województwie organizować we wszystkich powiatach w jednym dniu, czy też nie. W zeszłym roku Centralny Związek w całej Polsce w jednym dniu przeprowadził zjazdy wojewódzkie i u nas w województwie kieleckim w jednym dniu miały się odbyć i większości odbyły zjazdy powiatowe.

Ta metoda ma wprawdzie swoje dobre zalety, ale posiada jeszcze więcej złych stron.

Dobłą stroną jej jest, że: 1) pozwala ocenić sprawność i karność organizacyjną; 2) wytwarza odpowiedni nastrój, dynamizm i samopoczucie, „oto dziś wszyscy obradują“; 3) elektryzuje opinię publiczną, i 4) jest pierwszorzędnym momentem propagandowym, co jest również bardzo ważnym dla ruchu ideowo - wychowawczego.

A oto złe strony: 1) automatyzuje ruch społeczny; 2) zabija inicjatywę poszczególnych powiatów; 3) nie pozwala wziąć udziału i ocenić zjazdów tym, którzy za pracę w województwie odpowiadają; 4) osłabia czynnik „roboczy“ na zjazdach; 5) jest trudna do zrealizowania, ze względu na różne okoliczności w powiatach (odpusty, inne zjazdy, święta itp.); 6) stawia na nogi wszystkich przeciwników.

Stąd wniosek, że należy organizować zjazdy w pewnym okresie czasu (1 do 1 i pół miesiąca — maj i czerwiec) a w pewnych wypadkach, raz na kilka lat, w jednym dniu zjazdy we wszystkich powiatach w województwie czy Polsce, dokręcając śrubę do końca i poruszając wszystkie sprężyny propagandowe.

## 1. STRONA ORGANIZACYJNA

Stwierdzić trzeba, że Zjazdy były organizacyjnie przygotowane. Wszystkie koła były dokładnie poinformowane i zorientowane co do miejsca, czasu, porządku obrad, przebiegu oraz materiałów sprawozdawczych, jakie na zjeździe będą podane.

Zarządy powiatowe przemyślały naogół dobrze formę i treść mającego się odbyć zjazdu.

Institucje i organizacje społeczne były zaproszone i przedstawiciele brali w nich udział.

W każdym zjeździe brał udział przedstawiciel Wojewódzkiego lub Centralnego Związku, co jest rzeczą ważną, jeżeli chodzi o stworzenie więzi organizacyjnej, nastroj na zjazdach i, co najważniejsze, obserwacje potrzebne do planowania roboty w województwie.

Sekretariaty zjazdów były zorganizowane. Wydawano karty uczestnictwa (delegaci) i karty wstępu (goście związkowcy), niezwiąz-

kowcy wpuszczani byli na podstawie zaproszeń.

Legitymacje większość uczestników miała. Dekoracja sali obrad była uwzględniona. Organizacja i przydział zadań na zjeździe był brany pod uwagę. Komisje - matki działały.

Słabe punkty:

- 1) brak pełnomocnictw u dużej ilości delegatów;
- 2) brak w niektórych powiatach kart delegackich wstępu;
- 3) nie wszyscy mieli legitymacje członkowskie;
- 4) małe rozróżnianie delegatów i nie delegatów;
- 5) słaba w niektórych powiatach organizacja pracy (prezes lub zastępca robi za wszystkich);
- 6) niedoceniecie dekoracji sali.

## 2) TREŚĆ ZJAZDÓW,

Wszystkie zjazdy poprzedziło nabożeństwo. Obrady rozpoczynano odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła“ i hasła „Trzeba z żywymi naprzód iść“. Na końcu śpiewana była pieśń „W chłopskiej Polsce“.

Wysłano życzenia do walnych zjazdów, odbywających się równocześnie w innych powiatach i odczytano życzenia nadesłane. Są to ważne momenty wychowawcze.

Za długo ciągną się przemówienia powitalne. Jeśli bowiem prze-

mawia kilku, czy kilkunastu, to męczy i osłabia późniejsze ważne sprawy poruszone na Zjeździe.

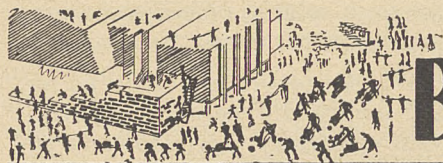
W treści tegorocznych obrad należy uwypuklić: serdeczny patriotyzm młodzieży; zdecydowana postawa oraz gotowość poświęcenia wszystkiego do życia włącznie dla Ojczyzny. Dużą ofiarność materialną członków na Pożyczkę Przeciwlotniczą i F. O. N. Czynny udział i znajomość życia zbiorowego w państwie i w organizacji, (wybory do parlamentu, samorządu, przyłączenie Zaolzia, obecna sytuacja międzynarodowa i rola Polski) — to nie jest rzecz mała. Wiele jest organizacji, które się tym wykazać nie mogą. Unifikacja ze Związkiem Wołyńskim i umowa z C. T. O. i K. R. — ucieszyła wszystkich. Widać to było w wypowiedziach i rezolucjach.

Zaznaczył się duży rozrost ilościowy organizacji, prac; akcja p. r., prac gospodarczych, koleżanek, p. w. i w. f., zwiększona ilość wykupionych legitymacji, prenumerat Siewu itd., oto pozytywna strona dorobku organizacji. Przypływ młodych członków, zgłębiona postawa ideowa i duże wyrobienie u przodowników, których liczba znacznie się powiększyła, wyraźny udział i dorobek pracy wychowanków szkół rolniczych i uniwersytetów ludowych, oto słuszność metod i kierunku prac Związku.

Zygmunt Machoń  
(D. n.)



Młoda Wieś z pow. Lwowskiego w pochodzie ulicami Lwowa.  
W głębi kościół Matki Boskiej Ostrobramskiej.



# BUDUJEMY DOM CHŁOPSKI

## OFIARY POLONII AMERYKAŃSKIEJ NA DOM CHŁOPSKI

- Tow. Dobr. Pań Polskich w Yonkers, N. Y.  
— dol. 5.00.  
Pol. Am. Klub Polityczny w Hillside, N. J.  
— dol. 5.00.  
J. Pelc — dol. 1.00.  
J. Dochan — dol. 1.00.  
J. Podymski — dol. 0.50.  
Drobna kolekta — dol. 4.85.  
Gn. 916 Sokola, Hillside — dol. 1.00.

- J. Padynowski — dol. 1.00.  
F. Sępich i J. Rokita — dol. 1.00.

### RÓŻNE:

Związek Sąsiedzki Kół Z. M. W. w Ciepeliowie — 5 zł;  
Związek Sąsiedzko-Gminny M. W. w Białowieży — 120 zł;  
Z. M. W. W. Poleskiego przekazał za sprzedane broszury — 60 gr; uczestnicy kursu łąkarskiego w Brześciu n/B. — 2,70 zł; Kasa Stefczyka w Morocznie — 7,40 zł; Okręg. Spółdzielnia w Morocznie — 6,25 zł; z pow. Lida: Oddział Pod. Zw. Straży Pożarnych w Lidzie — 10 zł; Ognisko Zw. Pol. Nauczyc. w Lidzie — 10 zł; Pow. Zw. Osadników, pow. Szczuczyn — 5 zł; Stowarzyszenie Absolwent. Szkoły Handlowej w Lidzie — 5 zł; Bursa ZOS. w Lidzie — 5 zł;

## CO PISZĄ O DOMU CHŁOPSKIM ?

Duże zainteresowanie budową „Domu Chłopskiego“ przejawia „Pracownik samorządowy“, organ Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego.

Prawie w każdy numerze tego pisma, powszechnie czytanego przez pracowników gmin wiejskich i samorządu powiatowego, ukazują się bądź większe artykuły, bądź wzmianki o przebiegu akcji zbiórki na budowę „Domu Chłopskiego“.

W n-rze 2 z dnia 15 stycznia r. b. czytamy:

„Piękna i pożyteczna inicjatywa budowy „Domu Chłopskiego“ znalazła żywy oddźwięk wśród wiejskich działaczy samorządowych. Wójtowie, pracownicy samorządowi i samorząd powiatowy ustosunkowali się z pełnym zrozumieniem do inicjatywy budowy potrzebnego gmachu chłopskiego w Warszawie.

Chłopi mają ambicję zbudowania Domu własnymi siłami. Organizują już zbiórki pieniędzy. Akcja zatacza coraz szersze kręgi. Poprą ją niewątpliwie wszyscy, komu na sercu leży dobro wsi i ludu wiejskiego. Największą i najszybszą pomoc powinien okazać samorząd gminny, gromadzki i powiatowy.

Dom ma stanąć w ciągu pięciu lat. I niewątpliwie stanie. Wytrwałość i upór chłopów w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu są znane a pomoc samorządu zapewniona.“

W n-rze 11-tym „Pracownik Samorządowy“ zamieszcza uchwałę Rady gminnej gm. Węglowice, która:

„...Wzywa wszystkie nowe rady gminne w kraju, do szlachetnego pojedynku w składaniu ofiar na tak piękny i dumny cel: Budowę Domu Chłopskiego w Warszawie“.

„Skarbona Wiejska“, miesięcznik poświęcony sprawom gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, zamieszcza w ostatnim 5-tym numerze z miesiąca maja r. b. dłuższy artykuł p. t.: „Chłopi budują „Dom Chłopski“ w Warszawie“, a Gminne Kasy Pożyczkowo - oszczędnościowe im w tym dopomogą.

W artykule tym czytamy:

„Młode pokolenie chłopów podjęło doniosłą inicjatywę zbudowania w Warszawie „Domu Chłopskiego“... Inicjatywa budowy „Domu Chłopskiego“ znalazła pełne zrozumienie i poparcie społeczeństwa wiejskiego. Napływają bezustannie ofiary z różnych miejscowości kraju. Obok wiejskich organizacyj młodzieżowych i rolniczych, bardzo żywo sprawą tą interesuje się samorząd i pracownicy samorządowi. Wydziały Powiatowe, zarządy gmin, gminne kasy pożyczkowo-oszczędnościowe, gromady, wójtowie, sekretarze gmin, inspektorzy samorządu gminnego nadsyłają ofiary względnie wykupują cegiełki.“

Na zakończenie tego artykułu „Skarbona“ pisze:

„Cieszyć się należy, że wspólnym wysiłkiem samych chłopów oraz przy pomocy samorządu powstanie w Warszawie monumentalny gmach, skupiający organizacje i urządzenia tak niezbędne dla dalszego rozwoju wsi. Dom ten ma być wyrazem siły i rozmachu tworzenia młodego pokolenia chłopów i ma być godnym odpowiednikiem potęgi ruchu chłopskiego w Polsce. Należy więc spodziewać się, że obok samorządu gminnego i gromadzkiego, obok wójtów, sekretarzy gmin i sołtysów również Gminne Kasy Pożyczkowo-Oszczędnościowe wezmą udział w budowie „Domu Chłopskiego“ przez wykupienie odpowiedniej do swych zasobów ilości cegiełek.“

Członkowie Kół Młodzieży Wiejskiej bezustannie wszędzie i wszystkim mówcie o tym, że musimy prędzej zbudować „Dom Chłopski“ w Warszawie. Musimy od chaty do chaty obejść wszystkich gospodarzy i poinformować ich o przebiegu akcji zbiórki, dając im do przeczytania „Siew Młodej Wsi“. Zarządy kółek powinny poinformować o tym sołtysów wszystkich gromad i ewentualnie sprawę tę za zgodą sołtysów omówić na posiedzeniu rad gromadzkich. Należy również nawiązać łączność z kółkami rolniczymi, kołami gospodyń wiejskich, spółdzielniami, kasami Stefczyka, umożliwiając tym organi-

zaczom korzystanie z wiadomości o budowie „Domu Chłopskiego“ zamieszczanych w „Siewie Młodej Wsi“.

Zadaniem młodzieży wiejskiej jest przyczynienie się do najszybszego ugruntowania na wsi powszechnego przekonania o potrzebie przyspieszenia budowy Domu. Niechże prędzej w stolicy Polski

„...Stanie pomnik — chłopskiej siły<sup>1)</sup>  
pokoleniom, które były —  
na pamiątkę —  
które przyjdą — na osiedle,  
wiary mocnej i nauki,

Nowej myśli — nowej sztuki.“  
Budujemy jasny dom.“

Narazie propagujemy „Dom Chłopski“ na wsi. A gdy nadejdzie wkrótce okres „Tygodnia Domu Chłopskiego“, powinniśmy być gotowi do przeprowadzenia zbiórki z takimi wynikami, żeby zebrane ofiary wysokością sumy przekonały wszystkich o niezłomnej woli chłopów do zdobycia własnego gmachu w stolicy.

J. Kr.

<sup>1)</sup> Wyjątek z wiersza p. t.: „Chłopski Dom“ znanego poety Stanisława Nędzy-Kubinca. (Patrz nr 19 „Siewu Młodej Wsi“.

## Z POLSKI I ZE ŚWIATA

### ZAGADKI POLITYCZNE

Kto najdowcipniej, najśmieszniej i zgodnie z prawdą podpisze wszystkie trzy obrazki, temu Redakcja przyzna nagrodę w postaci cennej książki. Odpowiedzi trzeba nadesłać do 10 lipca br.



„Marianne“

#### WIELKA GRA

Dwa są punkty na kuli ziemskiej, które mogą wywołać wojnę światową: **Gdańsk i Tien - Tsin** na Dalekim Wschodzie. Ostatnio Japończycy rozpoczęli tam blokadę tzw. koncesji (posiadłości) angielskich i francuskich.

Zaczęło się od tego: czterech Chiń-

czyków, którzy strzelali do Japończyków, schroniło się na teren koncesji angielskiej. Japończycy zażądali wydania ich. Jednakże Anglicy odpowiedzieli odmownie. Zażądali mianowicie podania powodów, dla których to żądanie zostało wysunięte. Na to znowu nie zgodzili się Japończycy, ogłaszając blokadę konce-



„Wróble na dachu“



„Mucha“

sji. Otoczyli wojskiem ten teren i ogłosili, że każdy wychodzący z koncesji Anglik i Francuz będzie rewidowany. A że rewidują dokładnie, rozbierając po prostu do naga, więc nie bardzo chce się ludziom wychodzić.

Zabrakło też żywności, bo Japończycy przed ogłoszeniem blokady wpuścili do koncesji kilkuset Chińczyków, którzy wykupili produkty żywnościowe. Na oko zdawałoby się, że blahy fakt (4 Chińczyków) wywołał tak poważny wypadek.

Ale tak nie jest. Chodzi w tym wypadku o głębokie powody natury politycznej. Japończycy od dawna złościли się na Anglików, że ci wspomagali pieniądze głównego przywódcę wojsk chińskich, marszałka Czang - Kaj - Czeka. Czekali więc tylko okazji, by się zemścić, tym bardziej, że rywalizacja handlowa Anglii i Japonii na Dalekim Wschodzie nie bardzo dogadza żółtym rozbójnikom.

Na żądanie angielskich przedstawicieli, by zaprzestali blokady, Japończycy wysunęli życzenie dość „skromne“ — zapłacenia 50 milionów funtów szterlingów (1/2 miliarda złotych) przez W. Brytanię.

Na to Anglia i Francja odpowiedziały atakiem gospodarczym. Obydwa państwa otrzymały rozkaz podtrzymania pieniądza chińskiego i niezawierania żadnych interesów z bankami japońskimi. Prócz tego Anglia, z której Japończycy sprowadzają 30 proc. swych surowców, zapowiedziała wstrzymanie dowozu. Tym samym zagroziły i Stany Zjednoczone (Japonia sprowadza z tego kraju 60 proc. swych surowców).

Zatarg trwa.

### PODSTĘP HITLEROWSKI

Politycy uważają, że Japonię do blokady w Tien - Tsinie namówiły Niemcy. Chcąc odwrócić uwagę Francji i Anglii od Gdańska, przyczyniły się do zwołania w Berlinie ambasadorów japońskich z Berlina, Paryża, Rzymu i Londynu.

Zaraz też po tej naradzie doszły do Europy wiadomości o blokadzie na Dalekim Wschodzie.

### GOEBELS KLAMIE

W tym samym czasie przyjechał do Gdańska twórca kłamliwych artykułów o Polsce Gebels. Przemawiał on do hitlerowców gdańskich, powtarzając stare bzdury o „przestrzeni

życiowej“ Niemiec w Gdańsku. Wyjechał jednak wcześniej niż zamierzał, bo ludność Gdańska przyjęła go jako mściciela pokoju lodowato.

### SPRZYMIERZEŃCY NIE DADZĄ SIĘ OSZWABIĆ

Hitler wysłał do Gdańska Gebelsa w tym celu, żeby jeszcze raz spróbować przekonać Anglików o tym, że wszyscy mieszkańcy Gdańska chcą sami powrotu do Rzeszy. Jednocześnie w Polsce agenci hitlerowscy rozpuszczali plotkę, że w chwili przyjazdu Gebelsa do Gdańska, gdańszczanie przez aklamacje sami przyłączą to miasto do Niemiec.

Ale zawiodło tak jedno, jak i drugie.

Anglicy bowiem i Francuzi napisali w swoich gazetach, że wszystko to, co mówił Gebels, pachnie starzyzną, powtarzaną w zbutwiałych argumentach od nowa, i że nikt w te kłamstwa nie wierzy.

A i o przyłączeniu Gdańska nie było mowy, bo prócz hitlerowców z podniesionymi łapami, nikt się przyjazdem Gebelsa nie interesował.

### ODEZWY ANTYHITLEROWSKIE

Najlepiej zresztą o nastrojach gdańszczan świadczyły ulotki antyhitlerowskie, które znalazł pod swym talerzem szef bojówek hitlerowskich — Lutze. Stało się to na sali senatu gdańskiego, który przyjmował „dostojnego gościa“ jeszcze przed Gebelsem.

### KONSZACHTY ZE STALINEM

Wobec usiłowań Anglii, która chce sojuszu z Rosją, Hitler kazał swemu przedstawicielowi w Moskwie proponować Stalinowi pakt o nieagresji, rozwiązanie wszystkich bojówek ukraińskich w Berlinie itd.

### GRA MOSKALI

Moskale grają na zwłokę. Są tam w rządzie dwa prądy.

Jeden prze do jaknajszybszego zawarcia sojuszu z zachodnimi demokracjami, drugi zaś radzi poczekać aż wybuchnie wojna, potoczy się rok, dwa, i żeby dopiero potem przyłączyć się do strony, która będzie miała lepsze widoki zwycięstwa. Wygrać wojnę, a potem runąć na osłabione kilkuletnią walką państwa, pobić je i wywołać rewolucję światową.

Widać, ta ostatnia partia przeważa, bo z dotychczasowych rozmów między wysłannikiem Anglii, Strangiem a Stalinem — nici.

Trudności w rozmowach polegają

na tym, że Rosja chce udzielić gwarancji Łotwie, Estonii i Finlandii na wypadek agresji ze strony Niemiec bez względu na to, czy państwa te będą tego chciały, czy też nie. Inaczej, mówiąc prostym językiem — Rosja chce zająć porty bałtyckie, należące do wymienionych krajów.

Chodzi tu bowiem o panowanie Sowietów nad Bałtykiem. Moskale boją się, by Niemcy jednym zamachem nie zajęli wszystkich portów bałtyckich i nie zamurowali floty rosyjskiej w zatoce fińskiej.

Podobnie jak Hitler — szykując się do wojny światowej i zabierając Austrię, Sudety i Czechosłowację dążył do odbudowania dawnej Austrii (sojuszniczki z poprzedniej wojny), podobnie i Stalin chce się usadowić w Łotwie, Finlandii i Estonii, które dawniej Rosja ciemniżyła. Ale Anglia (przynajmniej jak dotychczas) nie chce się na to zgodzić, gdyż państwa bałtyckie nie złączą sobie sowieckiej opieki.

W każdym razie Anglicy na ostatnim odbytym posiedzeniu swego rządu dali Strangowi wolną rękę w rozmowach z Mołotowem. Czyżby to oznaczało, że poszli na ustępstwa?

### WŁOSI W PUŁAPCE

Niemcy skrupowali Włochów zupełnie. Dowieźli do Italii i jej kolonii ponad 200 tys. żołnierzy i kilka tysięcy „tajniaków“, pełniących obecnie służbę wywiadowczą wśród społeczeństwa włoskiego, które nie chce iść na pasku Mussoliniego, który wbrew powszechnej opinii, związał się na śmierć z Hitlerem.

Robi się tam tak wszystkim na komendę z Berlina, że ostatnio gazety włoskie zaczęły nagonkę na Polskę. Piszą one, że Gdańsk powinien być przyłączony do Niemiec. Trudno sobie po prostu wyobrazić, jakie bzdury wypisują „makaroniarze“ o naszym państwie, armii. Polacy w Warszawie odpowiedzieli na to przewartowaniem prenumeraty gazet włoskich. Jednocześnie publiczność warszawska zbojkotowała wszystkie cukiernie włoskie w stolicy.

### KRÓL NIE GODZI SIĘ Z MUSSOLINIM

Król Wikor Emanuel wsluchuje się w głosy swego narodu, który nie chce iść na rzeź pod komendą Niemców. Trzy razy odroczył swój przyjazd do Berlina. Nie pojechał nawet podpisać układu wojskowego z Hitlerem, tylko wysłał zwolennika przyjaźni z Niemcami, min. Ciano.

Następca tronu włoskiego, Humbert w ogóle nie chce rozmawiać z Musolinim. Nieufnie też odnosi się do wodza marszałek Badoglio, który podbił Abisynię. Marszałkowi nie podobają się sojusze z Niemcami. Brał on udział w wojnie światowej w szarży generała, odpierał ataki dywizyj niemieckich w Alpach. Wie, do jakiej zguby może to przymierze z Niemcami doprowadzić.

W pierwszych dniach wojny wszystkie wojska włoskie pójdą pod komendę niemiecką, gdyż żołnierz włoski nie wytrzyma naporu. No, a wtedy trudno było by się upomnieć o pomoc Anglii i Francji, których się było wrogami. Słowem jeden koniec osi połknie drugi.

Niewesoło więc jest w Italii, nie. Tym bardziej, że pomimo szumnych wieści o podbiciu Albanii, powszechnie wiadomo, że do tej pory regularne oddziały wojsk włoskich walczą w górach z dzikimi plemionami albańskimi, miłującymi wolność swej ojczyzny.

#### PLANY DYKTATORÓW

Ostatnio ujawniono machinacje sztabowe Hitlera i Mussoliniego. Połączone armie włoska i niemiecka będą miały jednolite dowództwo. Armią lądową będzie dowodził generał niemiecki, flotą — włoski, a powietrzną dowódca ustalony przez obydwoh „podbójców świata“.

Wszystko byłoby w porządku, tylko, że siły niemiecko - włoskie są znacznie mniejsze od polsko - francusko - angielskich, zarówno na morzu, jak i w powietrzu.

#### PRÓBY GROŻBY

Ostatnio ukazały się wieści o gromadzeniu wojsk niemieckich nad granicą Górnego Śląska, oraz nad Odrą. Wieści te głoszone i pisane były tak dokładnie, że domyśliliśmy się wszyscy, iż rozsiewają je Niemcy. Podawano ilość dywizji, ich numery porządkowe, nazwiska dowódców. Naturalnie tylko po to, by nas przestraszyć.

Ale nie udało się.

Jesteśmy zawsze, o każdej porze dnia i nocy gotowi bić się z Niemcami. Więc mogą sobie pruskie dywizje niczem wilki, krążyć wzdłuż granic. Tym bardziej, że jak piszą tak wcale groźnie owo niemieckie woj-

sko nie wygląda. Podobno nie mają nawet rezerw na obsadzenie linii Zygfryda. A prawdę rzekłszy, to znowu nie ma tego wojska w czym obsadzać, gdyż Ren zniszczył coś dwie linie owego Zygfryda. Więc prosty wniosek, że jeśli woda sobie daje radę z umocnieniami (które według chwaleb miały być nie do przejścia), to cóż mówić o ogniu ciężkiej artylerii francuskiej, która na pewno strzela dobrymi pociskami, gdyż nie ma w armii francuskiej generałów niemieckich na służbie Rzeszy, jak to było w Rosji przedwojennej.

W ten sposób wysiłki Hitlera, który chce Anglii i Francji pokazać, że lada dzień zacznie wojnę, speszły na niczym.

Żadne z państw sprzymierzonych nie boi się niemieckich gróźb, które kosztują dużo pieniędzy, a nic nie dają.

Gazety francuskie i angielskie ciągle piszą, że próba przyłączenia siłą Gdańska do Rzeszy Niemieckiej zawsze zakończy się wojną światową.

Gadał kiedyś führer o kasztanach w ogniu i straszył, by ich nikt nie wyciągał, ale sam tchórzy przed sięgnięciem po Gdańsk, bo by sobie mocno palce poparzył.

#### NIEMCY UCIEKAJĄ DO POLSKI

Co parę dni przekracza kilku żołnierzy niemieckich granicę polską, prosząc o możliwość pobytu w Polsce. Dzieje się to przeważnie w czasie nocnych ćwiczeń. Uciekinierzy skarżą się na okrutne postępowanie oficerów z żołnierzami.

#### BUNT OFICERÓW

W Królewcu toczy się przed sądem wojskowym sprawa 13-tu wyższych oficerów niemieckich, oskarżonych o zdradę stanu. Wśród nich znajduje się dwóch dowódców pułku. Zdrada stanu jest naturalnie rozumiana jako niezadowolnienie z awanturycznej polityki hitlerowskiej.

Stan pogotowia wojennego w Prusach Wschodnich był omawiany w mieszkaniu Hitlera. Mówiono tam wiele o pełnej gotowości bojowej garnizonów nadgranicznych, a tymczasem, jak się okazuje, nawet wyżsi oficerowie nie są gotowi i trzeba ich stawiać przed sądem.

#### GDAŃSK

Hitlerowi chodzi o to, by wytworzyć taką sytuację, która upoważniałaby Niemcy do wcielenia Gdańska. Będą więc hitlerowcy wywołać awanturę po awanturze, ludząc się, że im się to uda dokonać. Aresztowano ostatnio w Sopotach (teren W. Miasta) szofera Polaka, który przez nieuwagę przewrócił w czasie jazdy tykę z flagą hitlerowską. Pobito w Gdańsku kilku chłopców Polaków, chcących wysłuchać gadki Gebelsa o prawach Niemców do Gdańska. Aresztowano nawet kilku marynarzy angielskich, którzy powiedzieli, że nie chcą widzieć w pobliżu swego statku flagi z pająkiem hitlerowskim. Zostali oni aresztowani na lądzie przez policję gdańską i uwięzieni. Wypuszczono ich dopiero po kilku dniach.

#### WALKA Z ANGLIĄ

Oprócz próby odciążenia uwagi W. Brytanii od Gdańska przez spowodowanie zająć w Tien-tsinie, Niemcy próbują wywołać bunt Arabów przeciw panowaniu angielskiemu. W tych dniach mieli oni zaproponować bawiącemu w Berlinie królowi Arabii pełne uzbrojenie w broń nowoczesną Arabów.

Prócz tego Niemcy podburzają Hindusów w Indiach. Radio w Berlinie gada w języku hinduskim. Wyśmiewa Gandiego i jego bierny opór, a radzi uderzyć na Anglików. Utrwalili oni też swoje wpływy w Afganistanie. Ale napewno to im się nie uda, gdyż Anglicy mają dość mocną pozycję w swoich koloniach.

W. Brytanii odpowiada represjami gospodarczymi, stosowanymi w stosunku do Niemiec. Minister zaopatrzenia dla potrzeb wojska zarządził, by skupiono w państwie wszystkie złom żelazny. W ten sposób pozbawi on Niemców możliwości zakupywania tego surowca w W. Brytanii.

#### WAGA AMERYKI

Wszystkie wydarzenia polityczne, rozgrywane się w Europie, a szczególnie na Dalekim Wschodzie, pilnie obserwują Stany Zjednoczone.

Jest rzeczą pewną, że na wypadek wojny angielsko - japońskiej, Stany Zjednoczone runą na Japonię, która jest dla nich poważnym rywalem na Dalekim Wschodzie.

**Składki na budowę Domu Chłopskiego w Warszawie  
można wpłacać przekazem na konto P. K. O. Nr 129**

## POROZMAWIAJMY

**Kol. R. napisał:** „Hej, ty serce moje“, „Nie wytrzymam“, „Wiesz“ i „Natura ciągnie wilka do lasu“.

Wykorzystalibyśmy nadesłane rzeczy, ale gdyby były inaczej opracowane. Widać w nich kilka znacznych błędów. Wiersze opisowe muszą być b. żywe, bo tylko wtedy zaciekawiają. Wymienianie to, tamto, owo po kolei nawet ładnie, ale cóż kiedy czytelnik się może zniechęcić. I w wierszu opisywom musi być jakaś myśl główna i oryginalna.

W drugim wierszu, o sercu, usiłujecie zagadnienie społeczno-polityczne włączyć w rymowane strofki. Przecież to na jest wiersz satyryczny, lub proza.

Najlepszy jest „Nie wytrzymam“ i jeśli się zgodzicie na obcięcie kilku wierszy, to zamieścimy go w najbliższym czasie.

Nowelka jest słaba. Dlaczego? Czyta się ją bez przekonania. Wszystko jest tak, jak w audycji radiowej, albo w filmie, że się musi dobrze skończyć. I właśnie to zniechęca do czytania. Poważnym błędem jest chwiewna budowa. Bohater rozmawiając z sobą (w myśli)

wyłuszcza całe swe dzieje. Tak się nie robi. To jest nienaturalne.

Albo udowadnianie, że jedynie wtedy wiesz się podnieś, gdy inteligencji powrócą na ziemię. Są i inne zdania równie słuszne.

Wreszcie trzecia rzecz to sztuczność.

Gdy adwokat wrócił na wieś został panem mecenasem. Cóż to za chłop? Ludzie mówią: „panie adwokacie“. A przecież w większości wsi chłopci mówią sobie na „wy“.

Można by mówić o innych jeszcze usterkach, bo są. Z tego jednak moglibyście coś wykroić i zbudować cacko literackie. Przyślijcie znaczek, to Wam przekażemy do poprawienia.

**Kol. M. J. w Pułaczach:** Nie znaleźliśmy tego artykułu w Redakcji. Jeśli możecie, to przyślijcie powtórnie. Jeśli koło ma jakieś ciekawe artykuły i fotografie, to nadsyłajcie, chętnie wykorzystamy.

Wiersze są jeszcze za słabe. Dlaczego? Jeśli czytujecie odpowiedzi Redakcji, to sobie przypominacie zapewne, że prosiliśmy o unikanie wierszowych apeli i wezwań do ogółu młodzieży. Ten błąd

w pierwszym wierszu popełniliście. Drugiego wam chyba żadna gazeta nie zamieści. Nie taki ton winien panować w tym wierszu.

## Czytajcie Prenumerujcie Upowszechniajcie

SIEW MŁODEJ WSI  
PRZODOWNIK WIEJSKI  
CHŁOPSKĄ WIOSNĘ

### PROGRAM RADIOWY OD DN. 25.VI DO DN. 1.VII. 1939 r.

**W niedzielę, dn. 25.VI.** o godz. 7,05 — koncert z płyt. **O godz. 7,30** — „Gazetka rolnicza“. **O godz. 7,45** — „Przypomnienia na czasie“. **O godz. 15,00** — transmisja z Wacyna pt. „Z mikrofonem w szkole rolniczej“. **O godz. 15,25** — koncert w wyk. H. Zachert z towarzyszeniem zespołu A. Zaremby. **O godz. 15,45** — nadany zostanie z Torunia dialog pt. „Zagłoba nad morzem“ w oprac. L. Sobocińskiego. **O godz. 16,00** — nadana będzie audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Nasze młodsze rodzeństwo“ w oprac. S. Matusiakówny. **O godz. 16,20** — Dr. J. Węgrzynowska wygłosi pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Zdrowie wsi“.

**W poniedziałek, dn. 26.VI o godz. 20,25** — aktualna pogadanka rolnicza.

**Wtorek, dn. 27.VI, o godz. 20,25** — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza“ w oprac. inż. W. Tarkowskiego, oraz informacje giełdowe.

**Środa, dn. 28.VI, o godz. 20,25** — aktualna pogadanka rolnicza oraz informacje giełdowe.

**Czwartek, dn. 29.VI, o godz. 15,00** — nadana zostanie pogadanka pt. „Niebezpieczeństwo czyha na każdym kroku“ — w oprac. T. Kosteckiego. **O godz. 15,15** — Czesław Gebel w pogadance pt. „Wiesz potrzebuje kolonii“.

**O godz. 15,25** — nadany zostanie koncert w wykonaniu kapeli ludowej F. Dzierżanowskiego. W programie utwory tematycznie związane z morzem.

**O godz. 15,45** — z Poznania nadana zostanie gawęda red. J. Rączkowskiego pt. „Co

słychać wśród rolników“? **O godz. 16,00** — nadany będzie obrazek z życia wsi pt. „Wiejskie kłopoty i radości“ w oprac. S. Dębowskiego. **O godz. 16,20** — nadana zostanie pogadanka pt. „Szesnaście Bielszczanek przodowniczkami zdrowia na wsi“, w której kol. Wiktorina Grodecka opowie nam, jak szesnaście dziewcząt z pow. Bielsk Podlaski zdobyło wiedzę na dwuletnim kursie położnych w Warszawie.

**Piątek, dn. 30.VI, o godz. 20,25** — nadana zostanie „Skrzynka rolnicza“ w oprac. inż. W. Tarkowskiego oraz informacje giełdowe.

**Sobota, dn. 1.VII, o godz. 20,25** — nadany zostanie z Poznania „Przegląd prasy rolniczej“ w oprac. inż. I. Niedwodniczańskiej.

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi“ kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi“ wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi“ można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi“, Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

**Ceny ogłoszeń:** w tekście za stronę (od trzeciej strony) — 400 zł,  $\frac{1}{2}$  — 200 zł,  $\frac{1}{4}$  — 100 zł,  $\frac{1}{8}$  — 60 zł. Poza tekstem za stronę — 300 zł,  $\frac{1}{2}$  — 150 zł,  $\frac{1}{4}$  — 75 zł,  $\frac{1}{8}$  — 40 zł. Za mm jednoszpaltowo (strona ma 3 szpalty) w tekście 0,60 zł, poza tekstem — 0,45 zł. Władki reklamowe do 3 gram. — 200 zł, do 50 gram. — 250 zł za 1.000 sztuk.